

# Odoj, Romuald

---

"Die natürlichen Grundlagen  
urgeschichtlicher Siedlung und  
Landwirtschaft in Ostpreussen",  
Wolfgang La Baume, "Zeitschrift für  
Ostforschung - Länder und Völker im  
Östlichen Mitteleuropa" R. 6, 1957, z.  
1 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 68-70

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

działwy polskiej, domagał się kierowania w okolicę polskie nauczycieli ze znajomością języka polskiego. Wszystkie te starania spowodowały, że władze pruskie poszły na pewne ustępstwa, pozwoliły na nauczanie religii w języku ojczystym działwy oraz poleciły superintendentom i inspektorom szkolnym, aby zwracali uwagę na naukę czytania w języku, jakim będą dzieci pobierać naukę konfirmacji<sup>30)</sup>.

Największym zwycięstwem jednak było to, że skompromitowany przez „Slavische Jahrbücher” („Roczniki Słowiańskie”), obwieszczone kołom czytelników słowiańskich i niemieckich o bezprawia i barbarzyńskich metodach stosowanych w szkolnictwie Prus Wschodnich — radca Raettig został przeniesiony do Saksonii<sup>31)</sup>.

Dzięki akcji wszczętej przez superintendenta Fryderyka Tymoteusza Kriegera i jego współtowarzyszy powstrzymana została na czas pewien w rozpędzie germanizacja na Mazurach. Duch polski trwał w Eickiem, czego dowodzi fakt, że w okresie, kiedy konspiracja rewolucyjna — krajowa i emigracyjna — przygotowywała plan rewolucji 1846 r.<sup>32)</sup>, kiedy zamierzano tworzyć obwoły powstańcze w Prusach Wschodnich, rozmieszczono dowództwa powstańcze w Elku, Piszcu i Olsztynie, a członek tajnej organizacji, student gimnazjalny w Chełmnie, Kazimierz Szulc, wstąpił do gimnazjum w Elku, aby utworzyć tam komórkę konspiracyjną.

W tym samym roku 1845, jesienią, zmarł przeżywszy lat 59, zmęczony uciążliwą walką, czcigodny bojownik o polskość Mazur, superintendent eicki Fryderyk Tymoteusz Krieger, który zasłużył sobie na dobrą pamięć wśród ludu polskiego na Mazurach.

## R E C E N Z J E

**WOLFGANG LA BAUME: Die natürlichen Grundlagen urgeschichtlicher Siedlung und Landwirtschaft in Ostpreussen** (W.) Zeitschrift für Ostforschung — Länder und Völker im Östlichen Mitteleuropa. R. 6, 1957 zes. 1, Marburg/Lahn 1957 str. 1-23, oraz streszczenie w języku angielskim dołączone na luźnej kartce do całego tomu. W stosunku do niżej omawianego artykułu streszczenie jest dosłownym przetłumaczeniem pięciopunktowego podsumowania — zakończenia artykułu.

Praca W. La Baume'a jest poszerzoną i uzupełnioną formą podobnego artykułu, jaki ukazał się swego czasu spod pióra tegoż autora na łamach 7 rocznika „Altpreussen” (r. 1942 zes. IV).

Tematem artykułu jest przedstawienie przyrodniczych podstaw kształtowania się pradziejowego osadnictwa na terenie b. Prus Wschodnich. Praca ta jest w dużej mierze pracą kompilacyjną szczególnie w części przyrodniczej, co jest zresztą zrozumiałe, gdyż autor jej jest archeologiem.

Na występie autor w oparciu o pracę Andréego kreśli zarys powstawania gleb na omawianym terenie. Stwierdza, że całość gleb na terenie Prus to twór końcowej działalności lodowca, a charakterystyczne cechy ukształtowania powierzchniowego są wynikiem czasowego postępu lodowca na tym terenie. Liczne moreny, ozy, zandry itp., których główne skupienia obejmują Pojezierze Mazurskie oraz wyż Powiśla, są tego wyraźną ilustracją. Jako twór przedpola lodowcowego na uwagę głównie zasługują duże jeziora zastoiszkowe, pradoliny rzek i szerokie pola piasków. Typowo postglacjalnym tworem są gleby pochodzenia fluwialnego w wielkich pradolinach Wisły i Niemna, a szczególnie w deltach tych rzek. Geologiczną budowę terenu autor zobrazowuje przy pomocy mapki. Analiza geologiczna nie daje jesz-

---

że w innych dystryktach również wystosowano petycje, lecz dotąd nie zostały odnalezione. Jak widać z rozporządzenia pod datą 3. VI. 1842 w sprawie tej interweniował sejmik prowincjonalny.

<sup>30)</sup> Die polnische Sprachfrage, zes. I s. 24.

<sup>31)</sup> Ostatni podpis Raettiga złożony został 8. III. 1845 r. na piśmie z dnia 8 marca tegoż roku. Dalej już podpisuje radca szkolny Bock. WAPO I/742

<sup>32)</sup> M. Tyrowicz, Polski ośrodek rewolucyjny w Królewcu, 1845—1846. Instytut Mazurski w Olsztynie. Komunikaty Działu Informacji Naukowej 1948 nr 5/23, s. 89, 90; E. Sukertowa-Biedrawina i T. Grygier, Działacze Mazur i Warmii epoki Mickiewicza, Olsztyn 1956, s. 37.

cze pełnych podstaw do rozpatrzenia gleb pod kątem ich przydatności dla człowieka. Dlatego też autor zamieszcza jeszcze trzy dalsze mapki typów i rodzajów gleb oraz przeprowadza ich analizę. Stwierdza, że pobieżne rozpatrzenie typów gleb mogłoby sugerować, że człowiek mógł już w pradziejach vegetować na wszystkich glebach z wyjątkiem okresowo zalewanych dolin rzek. Analiza szczegółowa wyklucza jednak gleby o wysokim stanie wód gruntowych (m. in. bagna, torfowiska) oraz gleby ciężkie (gliny). Są to rodzaje gleb, których prymitywny rolnik neolitu czy okresu brązu swoimi drewnianymi narzędziami nie zdołał uprawiać.

Następnie La Baume porównuje nakreślony geologiczno-glebowy obraz Prus z zestawieniami znalezisk archeologicznych pierwszych rolników na tym terenie, głównie w oparciu o prace i zestawienia Engla, La Baume'a, Bohne - Fischer i Kiliána. Daje to spodziewane rezultaty. Osadnictwo ludzkie skupia się na glebach lżejszych i suchych, a omija wyraźnie gleby mokre i ciężkie. W ten sposób prawie cały teren Pojezierza Mazurskiego i w ogóle środkowej części Prus był w młodszej epoce kamiennej pustką osadniczą. Podobny obraz widzimy w epoce brązu oraz w epoce żelaza. Jeszcze znaleziska z początków naszej ery bardzo skąpo występują na terenach niekorzystnych dla rolnictwa i osadnictwa. Stopniowo dopiero zaludniają się te tereny w czasach historycznych. Podsumowując to, La Baume stwierdza, że osadnictwo w pradziejach skupia się zawsze na glebach morenowych suchych, a więc urodzajnych, lekkich i średnich, które można było dobrze uprawiać prymitywnymi narzędziami ówczesnymi. Osadnictwo w pradziejach omija też gleby jałowe, jakimi są piaski w południowo-wschodniej części Prus. Analiza rozmieszczenia gleb zbilicowanych wskazuje jednak, że równocześnie tereny najbardziej odpowiednie dla osadnictwa ludzkiego pokryte były lasami. Następnie autor przeprowadza podobną analizę dla terenów Powiśla i Pomorza Wiślanego. Tutaj też uzyskuje podobne wyniki stwierdzające, że osadnictwo rolnicze skupia się na glebach uzyskanych po wytrzebieciu lasu.

Część następną pracy La Baume poświęca wobec tego krytycznemu omówieniu panującej do niedawna teorii (tzw. Steppenheidetheorie) o stepowym pochodzeniu gleb uprawnych. Stwierdza m. in., że las, a szczególnie las liściasty, zawsze dawał więcej korzyści rolnikom niż goły step nawet na ziemiach bardzo urodzajnych, jak less i czarnoziem. Przytacza też dowód K. Schwarza, który dla kultury ceramiki wstęgowej w środkowych Niemczech wykazał, że nie zajmowały one środka obszaru lessowo-czarnoziemowego, a jego krawędzie na styku z lasem.

Dalej stwierdza La Baume, że zapewne już pierwotny rolnik zaobserwował, że lasy najlepiej rosną na urodzajnych glebach. Stąd starał się uzyskać ziemię taką pod uprawę rolną. Podstawową gospodarką już w neolicie była gospodarka żarowa. Karczowanie i wysuszenie, a następnie spalania powalonych drzew i krzewów celem użyczenia ziemi popiołem, to wielowiekowy sposób pozyskiwania nowych ziem pod uprawę. Stwierdza przy tym La Baume, że nie koniecznie musiano usuwać pozostałe w ziemi pnie, orząc i uprawiając ziemię między nimi. Przytacza na to liczne dowody z czasów współczesnych. Następnie autor cytuje cyfry głównie z czasów nowożytnych i średniowiecza jako dowód, że las pierwotny na terenie Prus był lasem liściastym z przewagą dębu.

Na zakończenie podsumowuje swoje wyniki w pięciu punktach stwierdzając, że:

1. Teoria stepów nie da się utrzymać wobec stanu obecnych badań, gdyż pierwotny teren w większości zajęty był przez las liściasty. Wyspy roślinności stepowej, występujące jeszcze obecnie, nie są szczątkami stepu, a wynikiem ekspansji roślin stepowych na przeręby i opuszczone pola.
2. Teren b. Prus Wschodnich w neolicie pokryty był lasem, na terenach piaszczystych sosną, a na pozostałych liściastym z przewagą dębu, co jeszcze w średniowieczu można wyraźnie uchwycić.
3. Analiza geologiczno-gleboznawcza stwierdza, że teren b. Prus Wschodnich pokryty jest glebami dyluwialnymi, którym późniejsze cechy nadały lasy. Na glebach zajmowanych przez lasy skupia się też osadnictwo w pradziejach.
4. Rolnicy neolitu zakładali swoje pola na polanach wolnych od lasu a w celu pozyskania nowych ziem karczowano lasy. Równocześnie lasy służy-

ły jako podstawa dla bydła i nierogacizny. Raz pozyskana ziemia była już ciągle uprawiana i las jej już nie objął z powrotem w swoje posiadanie.

5. Podstawowa gospodarka od neolitu aż po czasy krzyżackie to gospodarka wypalania — żarowa.

Przejrzysta argumentacja La Baume'a poparta nawet dosyć dużymi cytatami z innych prac, podbudowanie tej argumentacji czytelnymi mapkami oraz zestawieniem istotnej literatury czyni z tej pracy bardzo cenny przyczynek do poznania dziejów rolnictwa na tych terenach.

Mimo to wydaje mi się, że autor w swojej argumentacji zbyt mechanicznie jednak przenosi dowody dotyczące np. neolitu na Śląsku i w środkowych Niemczech z jednej strony oraz dowody np. pisane z czasów krzyżackich i późniejszych z drugiej strony, do neolitu na terenie Prus. Równocześnie, mimo że zastrzega się o tym w tekście, nie bierze pod uwagę poważnych zmian klimatycznych, jakie się od neolitu na tym terenie dokonywały, i zwarte pokrycie leśne nie we wszystkich epokach było takie, jak to sugeruje autor. Dalej z całości artykułu La Baume'a wynika, że istotnym i jedynym czynnikiem rozwoju rolnictwa i osadnictwa od młodszej epoki kamienia na tym terenie były tylko takiej czy innej wartości gleby, pomija wszelkie zjawiska społeczne (rozwój stosunków i sił produkcyjnych) jakie mogły i napewno miały wpływ na kształtowanie się drogi rozwoju rolnictwa na tym terenie.

W sumie jednak praca La Baume'a jest, jak to już wyżej wspomniałem, bardzo cenną pozycją, o której muszą pamiętać wszyscy, zajmujący się zagadnieniami rolnictwa w pradziejach.

**Romuald Odoj**

**JAN BOENIGK: „Minęły wieki a myśmy ostali”, wspomnienia.** Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1957, s. 304, nrb. 4, 1 mapka.

Wydana ostatnio przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w Warszawie książka Jana Boenigka: „Minęły wieki a myśmy ostali” — jest dowodem, że niektóre konwenanse należy jednak szanować. Myślę w tym wypadku o uświęconym tradycją zwyczaju niepublikowania wspomnień, pamiętników, dzienników za życia autora, względnie też opatrywanie ich klauzulą, że wolno je publikować dopiero w jakiś czas po śmierci autora.

Dobrze się stało, że otrzymaliśmy książkę Boenigka, ale będzie jeszcze lepiej, jeśli *wszystkie* swoje wspomnienia spisze on „dla potomności”, a właściwie dla historyków roku 2000 i następnych. Są bowiem w książce Boenigka miejsca, z których łatwo wyciągnąć wnioski, że autor woli tu coś przemilczeć, względnie też, że stara się pewne fakty „wyretuszować”. Z takich czy innych, z osobistych czy publicznych względów Boenigk nie zawsze stawia kropkę nad i. Mimo tej ostrożności na pewno znajdują się ludzie, którzy będą mu „mieć za złe”... to i owo...

Jako człowiek, niezaangażowany osobiście w opisywanych przez Boenigka sprawach, mogę spojrzeć na jego książkę bez subiektywnych uprzedzeń. Najbardziej podoba mi się w niej napisany z dużym zacięciem literackim rozdział poświęcony Jerzemu Lancowi. Plastycznie naszkicowane sytuacje, żywe sylwetki mieszkańców Piasutna odbierają temu rozdziałowi sztywność relacji pamiętnikarskiej, występującą w niektórych partiach książki Boenigka.

Kapitałny jest rozdział „Między Malborkiem a Kwidzynem”, w którym przed oczyma czytelnika pojawia się długi szereg ludzi prostych, a mimo to bohaterskich w swych codziennych wysiłkach, w swej ofiarnej wierności dla ojczyzny.

„Atak na Sadłuki odparty” nadawałby się na przeróbkę sceniczną, dzięki zawartemu w nim dużemu ładunkowi napięcia dramatycznego. Kilku polskich robotników przestało posyłać swe dzieci do polskiej szkoły. „Przyczyną takiego postępowania robotników Polaków — pisze Boenigk — było to, że stosunki między nimi a pracodawcą, Kazimierzem Donimirskim, źle się układały. Nie tylko kiepsko płacił, ale był przy tym grubiański w obejściu, bezlitosny w wy-maganiach”.

Z konfliktu postanowili skorzystać Niemcy, aby pod pretekstem zbyt małej liczby dzieci zamknąć szkołę. Boenigk świetnie opisuje, w jaki sposób jemu